Rok III. 1856. № 23.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1½ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

Część Urzędowa.

C. K. TOWARZYSTWO GOSPODARCZO-ROLNICZE Krakowskie.

KONKURS.

W skutku zadania konkursowego do napisania popularnej instrukcji uprawy warzyw ogrodowych przez włościan, ogłoszonego naprzód pod d. 1 października r. z. do l. 165 a następnie d. 15 stycznia r. b. do l. 227 nadesłano do Komitetu dwa wypracowania, z których jedno okazało się być rękopismem już drukiem ogłoszonego dziełka, drugie niezupełnie odpowiedziało warunkom zadania, tak przez pominięcie wielu ważnych roślin do uprawy téj należących, jako téż dla mniéj popularnego wykładu, a mianowicie używania wyrażeń bardziéj naukowych niż ludowych.

Dla tych przyczyn Komitet widzi się spowodowanym zadanie powyższe powtórzyć pod temiż co i poprzednio warunkami:

1) Rozprawa ta ma traktować o uprawie wszelkich warzyw i ogrodowizn najpospolitszych i najpożyteczniéjszych dla ludu wiejskiego, tak na jego własne pożywienie jak i na korzystną i łatwą sprzedaż, mianowicie: buraków, marchwi, rzepy, brukwi, pasternaku, bulwy, fasoli, bobu, grochu, soczewicy, pietruszki, selerów, porów, chrzanu, ogórków, rzodkwi itd. ze względem na gospodarstwa kmiece; w sposób jasny, przystępny każdemu, krótki ale przedmiot wyczerpujący, językiem zrozumiałym i pospolicie od ludu wiejskiego używanym.

2) W wyłożeniu przedmiotu wypada unikać wszelkich teoretycznych wywodów i przejść tylko całą uprawę rzeczonych roślin, poczynając od przysposobienia i nawiezienia odpowiedniego dla każdego gruntu, przechodząc następnie do sposobu i czasu ich sadzenia, pielęgnowania, zbioru, przechowania i pożytku.

Co do obszerności, nie ma być rozprawa mniejszą od dwóch arkuszy druku zwykłego większego pisma (garmont) ani też większą nad 4 arkusze.

3) Rozprawy złożone być mają w biórze c. k. Towarzystwa w Krakowie (ulica Szewska Ner 335/6) przed ostatnim września r. b. a za najlepszą, wedle ocenienia Komissji przez Komitet do tego wysadzonéj, otrzyma autor z funduszów Towarzystwa złr. 50 mk. nagrody. Rozprawę uwieńczoną winien będzie wydrukować autor własnym kosztem, w terminie o który się ułoży z Komitetem, po upływie zaś bezskutecznym tego terminu, obowiązany będzie zwrócić na ten cel rękopism do rozrządzenia Komitetu. Ponieważ zaś zamiarem jest Wys. Rządu, celem rozpowszechnienia tego pisma, znaczniejszą liczbę egzemplarzy rozdać gminom wiejskim bezpłatnie, włożył przeto na Komitet obowiązek porozumienia się zawczasu z autorem, w razie gdyby broszurę własnym miał drukować kosztem, o ustąpienie żądanéj liczby egzemplarzy po cenie zniżonéj: co też sobie Komitet wyraźnie niniejszém zastrzega. Pozostałe bez nagrody rozprawy zwrócone będą za zgłoszeniem się, ich autorom.

4). Do każdéj rozprawy ma być dołączone imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania autora, w opieczętowanéj kopercie, na któréj ma być wypisane godło lub jakikolwiek znak, taki sam jak na czele saméjże rozprawy.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gos.-rol. Krakowskiego.

NAWOZY SZTUCZNE

ich skład, względna wartość, sposób przygotowania i użycia pod różne ziemiopłody.

(Dalszy ciąg—zob. N. 22 Tyg.)

2. Saletra chilijska.

Własności ogólne. Saletra chilijska, a po prostu saletran sody, jestto sól znajdująca się w największéj obfitości w Chili, w południowéj Ameryce, a pod względem nawozowym jedno z pierwszych miejsc trzymająca; liczne bowiem doświadczenia przekonały, że działanie jéj nie wiele jest mniejsze od działania guana.

Fałszowania rozmaitego rodzaju, którym saletra niekiedy podlega, najłatwiéj wykryć można opiérając się na téj własności, że jest całkowicie w wodzie rozpuszczalna; wszelako dodawanéj doń często soli kuchennéj prawie nie ma sposobu rozpoznać. W ogólności jednak saletra podlega bez porównania mniéj licznym malwersacjom niż guano, i ta nawet okoliczność znacznie na jéj wartość wpływa.

Pod jakie rośliny? Jakkolwiek saletra na wzrost wszystkich bez wyjątku roślin nadzwyczaj szczęśliwie działa, wszelako użyta pod rośliny zbożowe, a mianowicie téż pod pszenicę, jęczmień i owies, największe skutki sprawia. Mniéj zadawalniające wypadki otrzymano z nawożenia saletrą pod rośliny strączkowe, zaś bardzo wątpliwe pod okopowe.

Na wszelkie trawy, łąki, koniczyny i t. p. działanie saletry jest nadzwyczaj korzystne i zadawalniające.

Na jakie grunta? Doświadczenia okazały, że saletra działa najskuteczniéj na gruntach lekkich, piasczystych, gliniasto-piasczystych lub wreszcie wapiennych. Jednakże zupełnie lekki piasek, równie jak i wszelkie tęższe grunta bynajmniéj nawozowi temu nie sprzyjają. Spodnia warstwa gra tu także nieposlednią rolę: skoro ją składa po większéj części piasek przepuszczalny, natenczas znaczna część saletry, rozpuszczona w wodzie, wsiąka w podłoże przepuszczalne i zostaje dla wegetacyi straconą. Przeciwnie zaś, spodnia warstwa mniéj więcéj zwięzła i ścisła, daleko dłużéj zatrzymuje rozpuszczone cząstki nawozowe i na pokarm roślinom udziela.

Ilość pognoju. Jeżeli grunt mający być nawiezionym saletrą posiada dosyć siły, lub ma być tylko w części nią umierzwiony, w części zaś nawozem stajennym, w takim razie mniéj więcéj 100—180 funtów na morg 300 pr. będzie aż nadto dostateczne. Zazwyczaj jednak przyjmuje się następujące ilości przy użyciu tego materyału:

Za pognój silny uważa się $2^1/_4$ cent. na morg.
„ średni „ $1^1/_2$ „
„ słaby „ 90 funtów „

Często używa się saletra jako nawóz wierzchni, na takie rośliny, które bądź to z powodu słabego nawiezienia gnojem stajennym, bądź téż z innych przyczyn, mizernie rosną i koniecznie pomocy potrzebują.

Przygotowanie, czas i sposób użycia. Saletra podobnie jak i guano, rozsypuje się na pole w postaci proszku; musi być przeto należycie w stępach rozbitą, z grubych kawałków oswobodzoną i przed użyciem z 2 — 4 razy większą ilością piasku, przesianéj ziemi lub popiołu zmięszaną, a to z przyczyn wyżéj już przy guanie usprawiedliwionych. Jako nadzwyczaj łatwo rozpuszczalna w wodzie, nie może być rozsiéwaną ani podczas pory wilgotnéj, ani zaraz po désczu, albowiem łatwo wyługowana, głęboko w grunt wsiąknąćby mogła.

Saletry używają głównie za nawóz wiérzchni na wszelkie ziemiopłody; jednakże rozsypanie całéj ilości, o ile można najwcześniéj na wiosnę, nie odbywa się od razu ale w przerwach 2—3 tygodniowych; powody wyżéj przytoczyłem. Rozrzucanie jéj przed siéwem zboża i przykrywanie bronami, okazało bardzo mizerne skutki; oziminy zaś przy podobném nawożeniu prawie żadnego na sobie śladu nawożenia nie okazały.

Koniczyny lub inne trawy, jak najmocniéj na wiosnę saletrą posypane, bardzo bujnie rosną i widoczną różnicę w wegetacji okazują. Dzielenie na części racji nawozowéj miejsca tu mieć nie może, albowiem zadarniona ziemia już sama przez się wsiąkaniu rozpuszczonych części zapobiega. Pod wszystkie rośliny okopowe używa się podobnie jak guano pod kartofle, tj. przy sadzeniu sypie się nieco saletry zmięszanéj z piaskiem, ziemią lub popiołem, w zrobiony w ziemi dołek, a na to kładzie się nasionko.

Od ulatniania, a zatém straty materji gazowych saletra jest zupełnie wolna.

Koszta i plon. Działanie saletry chilijskiéj, podobnie jak i guana, z powodu że jest zależne od wielu bardzo wpływów i okoliczności, co do przymiotów gruntu, stanu powietrza, siły gruntu itp. z ścisłością oznaczyć się nie da; wszelako doświadczenia w Anglji czynione wydały następujące rezultata:

Przy użyciu mniéj więcéj 90 funtów saletry na morg 300 pr. miało miejsce następujące powiększenie zbioru.

	w ziarnie	w słomie
Plon pszenicy powiększył się o	1—$1^1/_2$ korca	3—5 cent.
„ jęczmienia „ „	$1^1/_2$—2 „	5 „
„ owsa „ „	$2^1/_2$—3 „	7—10 cent.
„ grochu „ „	$^1/_2$—1 „	4—5 „

„ koniczyny i trawy powiększył się o 8—12 cent. siana.

Dodać tu jeszcze wypada, że nawożenie saletrą chilijską skutkuje tylko na rok jeden, w drugim roku już najmniejszéj jéj cząstki nie znajdujemy.

Centnar saletry kosztuje około 6—7 rsr.; w porównaniu więc z siłą nawozową jestto środek znacznie tańszy niż guano i który z czasem popularność jego bardzo podkopać może. *(D. c. n.)*

ZAPROSZENIE

na siódmy Zjazd walny Towarzystwa leśnego zachodniéj Galicji, odbyć się mający w dniach 14—16 lipca 1856 r. w Jzdebniku w obwodzie Wadowickim.

Uwzględniając kilkakrotnie czynione wnioski przez Członków Towarzystwa leśnego, aby zjazdy walne odbywać się

mogły w czasie wolnym od robót polowych, Komitet Towarzystwa widzi się spowodowanym, zaprosić na Ogólne Zgromadzenie w miesiącu lipcu, z téj właśnie przyczyny, iż w następnych miesiącach, sierpniu i wrześniu, większa część członków zajętą bywa to żniwem, to inną pracą w polu, kiedy przeciwnie w miesiącu lipcu tém liczniejszego zjazdu spodziéwać się można.

Zamierzone czynności podzielą się na *wycieczkę* do lasów i na obrady w ciągu *posiedzeń*.

Ponieważ wiele głosów przemawia za tém, aby wycieczki odbywały się przed posiedzeniami,—mając przytém na względzie, że spostrzeżenia podczas wycieczek czynione, dać mogą pochop do zajmujących następnie rozpraw, — gdy wreszcie odbywanie wycieczek przed posiedzeniem, najpierw przez Czeskie Towarzystwo leśne zaprowadzone, dotąd bardzo się korzystném okazało: postanowiono, aby i przy téj sposobności w dniu 14tym lipca odbyć wycieczkę w lasy Lanckorońskie pod przewodnictwem podpisanego, dla tegorocznego zjazdu obranego *Gospodarza* nadleśniczego Göttmann z Jzdebnika. — Zapraszamy przeto wszystkich szanownych pp. Członków, życzących sobie mieć udział w téj wycieczce, by wieczorem dnia 13 lipca do Jzdebnika przybyć raczyli, zawiadomiwszy jednakże poprzednio o zamiarze swym nadleśniczego Göttman, by tenże mógł wcześnie postarać się o potrzebne do wycieczki pojazdy.

W diu 15tym lipca przedmiotem posiedzenia będzie:

I. Sprawozdanie z czynności Komitetu z 1856 r.

II. Rozbiór kwestji niżéj podanych.

III. Obiór Członków Komitetu na następne trzy lata.

IV. Oznaczenie miejsca Zgromadzenia walnego na r. 1857 i oznaczenie przedmiotów na niém rozbiérać się mających.

Kwestje do rozbioru są następujące:

1) Rozprawy, uwagi i wnioski z powodu poczynionych spostrzeżeń podczas wycieczki.

2) Polecone Towarzystwu przez c. k. Rząd krajowy pod dniem 29 maja r. b. do L. 14623 obrady, w celu udzielenia zdania:

a) nad środkami najwłaściwszemi do zaprowadzenia ogólnéj policji leśnéj;

b) nad rozciągnięciem technicznego nadzoru lasów gminnych;

c) nad zasadą, iż gospodarstwo każdego lasu potrzebuje technicznego przewodnika.

3) Rozprawy względem udzielenia zażądanego przez Austryjackie ogólne Towarzystwo leśne zdania co do zasad, podług jakich przy egzaminach dla straży i technicznéj służby postępować należy.

4) Dalszy rozbiór niewyczerpniętéj w 1855 roku kwestji względem przyczyn niezwykłego podniesienia się cen drzewa; udzielenie wiadomości, czy to podwyższenie się cen zwiększa rzeczywiście czysty dochód pieniężny z lasu, i jakiemi środkami dałoby się dla dobra konsumentów sprowadzić ceny drzewa do stanu normalnego, nie czyniąc uszczerbku leśnéj intracie pieniężnéj.

5) Udzielenie wiadomości względem Szerszenia-sosnowca (*Tenthredo pini*) b. r. w lasach sosnowych licznie pojawiającego się, oraz o środkach zapobieżenia mnożeniu się tego szkodliwego owadu.

6) W czém należy szukać przyczyn coraz obfitszego pojawiania się Wgryzka borowca (*Curculio pini)* przez niektórych Ryjkowcem-sosnowcem zwanego; co sprzyja w ogóle mnożeniu się tegoż, i jakie środki walczenia przeciw niemu okazały się najskuteczniejsze; czy większe wyrządza szkody w zapustach pochodzących z zasiéwu naturalnego, czy też tam gdzie zaprowadzono kulturę sztuczną przez posiéw lub nasadzanie?

7) Czy grozi zachodniéj Galicji niedostatek drzewa, i czy tenże obecnie już istnieje, i w których miejscach; jakie są przyczyny rzeczonego niedostatku i jakby mu zapobiedz? Jak dalece obecny nadmiar drzewa w niektórych stronach zachodniéj Galicji jest w stanie zrównoważyć brak jego w innych okolicach mniéj leśnych i przyjść w pomoc tym ostatnim?

8) Udzielenie wiadomości o *stosunkach przyrostu* w drzewostanach *przekrzesywanych* (durchgeforstete).

9) Czy przy prowadzeniu *ciemnorębów* w lasach jodłowych i sosnowych nie należałoby, w celu zagajenia porębów, mieć wzgląd na *podszycie* pojawiające się w skutek dawniejszego *plądrowania*, i czy *podszycie* takowe wartoby zostawić w całości lub w części na porębowisku, — albo czy też gospodarz leśny przy zagajeniu porębowisk ma się jedynie ograniczać na *nalot* powstały z nasienników.

10) Ogólne wiadomości o ciekawszych wydarzeniach w zawodzie *uprawy* i *ochrony* leśnéj.

Pisemne wypracowania mogą być przesyłane na ręce Prezydującego Towarzystwa: po dzień 10ty lipca do Krakowa, później zaś, do 14 lipca do Jzdebnika.

Pomieszczeniem gości zajmie się podpisany Gospodarz tegorocznego zjazdu nadleśniczy Göttmann, którego o swém przybyciu szanowni pp. Członkowie poprzednio zawiadomić raczą.

W Krakowie dnia 1 czerwca 1856.

A. Thierlot Prezydujący. **A. Goroczyński** Vice-prezydujący. **W. Firganek** Sekretarz.

J. Göttmann Gospodarz Zgromadzenia.

L. 59.

ODEZWA

Komitetu Towarzystwa Leśnego zachodniéj Galicji.

Z powodu, iż w b. r. a mianowicie w obecnym czasie, w wielu tutejszych okolicach pojawia się niezwykła obfitość owadów lasom szkodliwych, mianowicie z rodzaju *Szerszenia* (Tenthredo) i innych, które zagrażają plagą może trudną do przewalczenia,—niemniéj z powodu, iż z niektórych stron nadesłano Komitetowi Towarzystwa Leśnego uwiadomienie, *o szkodach leśnych* w ostatnich dniach z. m. przez owady zrządzonych: Komitet Towarzystwa leśnego widzi się obowiązanym, zwrócić uwagę właścicieli lasów i Członków Towarzystwa leśnego na ten ważny przedmiot, prosząc o nadsyłanie wiadomości o rzeczonym, szkodę zrządzającym owadzie i jego rodzaju.

Ponieważ nadesłane dotąd Komitetowi wiadomości w tym przedmiocie, donosząc jedynie o szkodach obecnie wyrządzonych, lub tylko o rozszérzaniu się owadów lasom szkodliwych, nie obejmują dokładnego opisu téj plagi, ani należytego zdeterminowania owadu, — Komitet pragnąc udzielić potrzebnéj rady i odpowiedziéć na nadesłane zapytania, niemniéj w celu uczynienia właściwych kroków do W. Rządu krajowego o potrzebną pomoc, spowodowanym jest wezwać szanownych pp. Właścicieli lasów i Członków Towarzystwa leśnego, by tak o obecném, jako i dalszém pojawianiu się szkodliwych lasom owadów wszelkiego rodzaju, niezwłocznie donieść raczyli Komitetowi tegoż Towarzystwa.

By zaś Komitet mógł udzielić potrzebnych rad i odpowiedzieć należycie na nadesłane zapytania: jakichby środków do wytępienia tego owadu użyć należało, i jakby szérzeniu się jego zapobiedz? uprasza szanownych osób interessowanych, by przy następnie czynionych zapytaniach, lub przy udzielaniu dalszych wiadomości w tym przedmiocie, równocześnie nadsyłać raczyli Komitetowi po kilkanaście *egzemplarzy* jawiącego się owadu, któreby tak do dokładnego poznania i zdeterminowaia jego gatunku, jako téż do obmyślenia i zarządzenia najwłaściwszych środków posłużyć mogły.

Przy rzeczoném przesyłaniu owadów, aby w drodze uszkodzeniu nie uległy, należy zachować pewne ostrożności, a mianowicie: jeżeli owad jest jeszcze w postaci *gąsienicy*, albo liszki, potrzeba urznąć kilka gałązek obsiadłych przez gąsienice, i włożyć w pudełko wraz z gałązkami jeszcze nie objedzonemi, aby gąsienicom w drodze żywności nie brakło, a razem aby objedzone przez nie w pudełku gałązki, tłukąc się wraz z gąsienicami po ścianach pudełka, nie spowodowały ich uszkodzenia. Gąsienice doszedłszy kresu swego wzrostu, oprzędują się włóknem jakby pajęczyną, i tworzą z niego oprząd w postaci podłużno-baryłkowatéj, który między gałązkami lub na pniach przyczepiają; lub téż gąsienice te zmieniają się w poczwarki bez oprzędu baryłkowatego, i tylko się w siatce rzadkiéj na korze drzew zawieszają, lub nakoniec spuszczają się na ziemię, i zakopują się pod *cetynę* (szpilki, igły, kolki), lub pod mech, gdzie inne zimują w stanie gąsienic i następnej wiosny znowu wyłażą na drzewa, dla dalszego żerowania, albo téż pod tymże mchem lub cetyną przemieniają się w poczwarki bez oprzędu zwykle, i w tym stanie zimują. Przesyłając przeto oprzędy nie trzeba ich odrywać z gałązek lub kory, lecz wraz z niemi do pudełka włożyć tak, aby pudełko niemi wypełnione było, a tém samém aby się o ściany jego nie tłukły. Przesyłając poczwarki bez oprzędów, należy je bardzo ostrożnie zdjąć z drzewa wraz z gałązkami na których się w siatce lub na niewielu włóknach zawiesiły, i ułożyć w pudełku, przekładając rozskubaną bawełną. W każdym jeszcze razie pudełko obwinąć trzeba lekko kilka razy papiérem zwyczajnym, dla sprężystości lepszéj pomiętym, a na sam wierzch grubszym niepomiętym, nie zbyt obcisło. Rozumié się, że pudełka małemi otworami dla napływu powietrza opatrzone być muszą.

Wszelkie przesyłki tego rodzaju mogą być adresowane do Prezydującego Towarzystwa leśnego do Krakowa. Co do kosztów przesyłki, lubo te będą w interesie przesyłających, Komitet Towarzystwa leśnego koszta takowe podjąć jest gotów.

W Krakowie dnia 9 czerwca 1856.

A. Thierlot. Prezes T. L. — **W. Firganek.** Sekretarz.

KORRESPONDENCJA.

Z pod Kańczugi.

Jeżeli w Tygodniku roln. przem. ztąd i owąd bywają artykuliki i doniesienia, to czemużby nie mogły być i z pod Kańczugi?—Wszakże to także gród owéj chleborodnéj ziemi naszéj i gród nie lada; bo okopany niegdyś wysoko w około, a co więcéj sławny z cechu pancerników, którzy idąc za powszechnym popędem zmieniającym broń w lemiesz, z drutów pancerzowych robili jakiś czas nietylko przetaki i siatki do młynków gospodarskich lecz i młynki same, a teraz jak świat polski szeroki naprawiają garnki, takoż do narzędzi gospodarskich należące. Przecież i to nieposlednią w naszych czasach jest grodu tego zaletą, że pomimo zabiegów licznego łapserdactwa miejscowego najczystszéj rassy, na mnogich jego targach i jarmarkach można się często najtańszego na okolicę masła dokupić; coby niby gospodarza z professji (gdyby się nie pomylił) na lepsze tutejsze bydełko lub skrzętniejszy chów jego, żyzniejsze łąki, ugory, pastwiska itp. naprowadzić mogło. Pod względem znowu wodno-lądowo-komunikacyjnym, Kańczuga ma sławne swoje mosty, z których jak ze skały tarpejskiéj możnaby jak najłacniéj lubo najniewinniéj kark skręcić—jeśli nie pijanemu człowiekowi, coby się uparł nie wysiadając te Scylle i Charybdy przebywać, to biédnym koniom, którym się to już nieraz udawało. Drogi téż wyborne, bo to trakt wołowy, po którym jedzie się wygodniéj niż po dylowanych szosach Pińszczyzny, niemylnie przeto jak za szlakiem ukraińskim.

Po takiéj przegrywce o Kańczudze, jakby jakiéj prezentacji u dworu nowego ambasadora spraw rolniczo-przemysłowych, przystępuję do rzeczy. *Wart Pac pałaca a pałac Paca:* okolica Kańczugi jedyna; z jednéj strony od Przeworska, od północy, po nad brzegami *Mléczki* ziemia Mikulic, Urzejowic, Krzeczowic i Żurowiczek, prawdziwie mlékiem i miodem płynąca, z małemi wyjątkami, nie powstydzi się ani Bełzkiéj ani Sendomirskiéj; a z trzech innych, toć to glinki najwyśmienitszego gatunku, jeżeli nie na chińską lub sewrską porcelanę przydatne, to pewnie wystarczyłyby na oblepienie całego świata ze wszystkiemi jego przedpotopowemi Atlasami, Kordylierami i Himalajami, choćby nawet nieco grubiéj niźli kucze i piece naszych podkańczuckich chłopów. Proszę się nie śmiać; glina glinie nie równa; nasza żółciutka jak jajecznica i trawiąca nawóz jak powietrze kamforę; wprawdzie nie pszenico-rodna jak górsko-Sanocka, ale ma *gips*,—*gips*, ową sól i potęgę żywota roślinnego. Łopuszka Wielka to Kalifornja gipsowa, sięgająca pokładami i warstwami swojemi niewątpliwie tędy i owędy wzdłuż ramion swoich stokowych: gdyby jeno ku sprawdzeniu tego domysłu mieć węch owego

turka co śród stepu ukraińskiego wydłubał wodę z pod pierwszéj warstwy ziemi, lub owego francuza co gdzie chce studnią artezyjską wyprowadza, albo wreszcie przynajmniéj tylko ów świder co jak nurek w morze zagłębia się we wnętrzności matki naszéj ziemi i skarby jéj odkrywa i wykrada.

Oh ten gips, ten gips! to jak owe drzewo żalu, pod którém siadało sobie długo dwu poczciwców na dawnych wałach lwowskich, a gdy wraz z wałami znikło, sprowadzało ich na puste nowych plantacyj ławeczki, z tym rzewnym do moich studenckich uszu dolatującym wykrzykiem: *oh ja, oh ja! der Baum, der Baum!* Juści ten gips w Łopuszce starszy trocha od pp. Majera z Kupfercellu i Szubarta de Kleefeld, owych dwu pierwszych rycerzów gipsatury roślinnéj, starszy nawet od owego grodziska, co nad wioską od czasów pogańskich stérczy i czuwa; ale choć nam powiadano o nim nieraz, choć potrzebowano go czasem do sufitów, to któż mógłby się był odważyć pudrować nim swoje rośliny, pomimo mądrych rozpraw niemieckich agronomów lub nawet praktyk innookolicznych, kiedy co odkopano jaką bryłkę jego, to poczciwa glinka zakrywała go czémprędzéj przed oczyma świata, jak wstydliwa matka obnażone dziecię swoje, grając jeno z nami chowanego? Dopiéro gdy przed sześciu czy siedmiu laty nastał dzierżawca i kontraktem zawarował sobie użytek gipsu, nuż i my w tropy za nim; aż oto konicz czarny jak w Jasielskiém, wyka czarna, groch czarny, bób czarny, ba! żyto, pszenica i inne drogie posiéwy czarne, gęste i piękne, aż miło popatrzéć. Dobry gospodarz wié co to znaczy ta czarna barwa zbóż na jego glinkach, owoż powiedział sobie odtąd: niechcę być gospodarzem bez gipsu, jak niegdyś sławny Hufeland powiadał: niechcę być lékarzem bez lancetu, emetyku i rumianku....... I powié kto teraz że czarno-żółta, acz nie tęczowa, z chemicznych połączeń naszéj gliny, gipsu i roślin powstała barwa, nie tworzy nadziei złota lepszego niż alchemików średniowiecznych, a przynajmniéj banknotów *al pari*, kiedy wiemy że tam ktoś z saméj gliny arcydrogi *glinek* wydobyć potrafił?....

To też argusowa zazdrość sąsiedzka widząc to, rzuciła się była przed parą laty na naszą kopalnią i chciała ją zdobyć dla siebie samym dopytem o ten towar podziemny. Daremne trudy! po kilku korczykach gipsu na próbę, odeszła ze wstydem od tego drugiego Sebastopola, lubo nie strzegły go ani Małachowa wieża ani Tottlebenowskie okopy. Glina, sama glina odparła te szturmy dopytu i banknotów; bo jak odkryty na wiosnę z jéj wnętrza zasypowała zaraz późniéj, tak go rokrocznie zasypuje i zatapia, a biédny dzierżawca i my, co o kilkoro staj od tych skarbów mieszkamy, ledwo gdzie o świętym Janie z ciężką biédą co nieco z tego pokarmu dla roślin naszych wyżebrać zdołamy. Taki Steinkeller byłby tu zaraz młyn parowy postawił, a kopalnią po królewsku jak w Wieliczce urządził.... A nam na co tego? Czy nie dosyć stropu niebios nad nią, a lichego młynka o jednym kamyku, i to z łaski dzierżawcy do niéj? Chwała Bogu są inne dochodów źródła, a te prawdziwe Plutusa, bo podziemne skarby, wymagające więcéj nieco nakładów niż na stemple do kontraktu z dzierżawcą lub na paryzkie z rureczkami i wentylami spódnice, niechaj sobie cicho spoczywają w łonie ziemi, jak tyle wieków spoczywały, boby świat za nadto poczerniał, a może nawet w skutek tego i pozłocił się...

Płacimy korzec gipsu *in crudo* po 1 fl., a od mielenia po 40 kr. do 1 fl. m. k., prócz tego sprowadza nasz skrzętny handel braci Juśkiewiczów w Jarosławiu, zkądeś daléj, baryłki o 160 *tt.* po 4 fl. mk.; jest też gips do użytku gospodarzy w Łuczycach pod Przemyślem, a w Morawsku pod Radymnem, acz pono lichszéj od naszego jakości, poczęto w tym roku takoż wydobywać. Ale i czego nie możnaby śród dzisiejszych swobód handlowych sprowadzać? — gdzież i czegóż niema w ziemi naszéj świętéj, byle *chcieć i umieć*, a nie czekać aż nas kto inny rozumu nauczy, wyprzedzi lub zastąpi?......

To *odwrotna strona medalu* naszego żywota; odwróćmy się więc i my od niéj i patrzmy raczéj na ten świat i bez gipsu pełen zieleni, a zatém i nadziei na przyszłość dla rolników starszych i młodszych, większych i mniejszych, dla rolników i nie rolników. A lubo nadzieja to błędny ognik co często znika i odczarowuje zawodami, to *marzenie* które zakazane; to przecież jakoś dziwnie do nas przemawia, że aż trudno o niéj przynajmniéj nie szepnąć na ucho redakcji. Urodzaje dobre, piękne, ciągną się słyszę górami aż po Duklę. Pszenice, co nie lubią mroźnych a bezśniegowych jak upłyniona zim, a udawały się nam nie źle zeszłych lat (prócz rdzy tamtorocznéj) poprawiły się nad podziw, zgodnie z dawną praktyką, która na to do Bożego Ciała czekać każe. Żyta wedle dwuwiersza: suchy marzec mokry maj, będzie żyto jako gaj, lepsze jeszcze, a najlepsze jarzyny. Oh, byle tylko tych kilka tygodni groźby gradów i fal przebyć szczęśliwie! W niedzielę (1 czerwca) długo w jedném miejscu na południe wyła chmura, aż pękła nad Pruchnikiem i okoliczne wioski powodzią zalała. Jedne tylko rosady dotąd dla początkowego zimna i muszek niedopisały, że aż po za Przeworsk lub po za Jarosław i San trzeba je skupować po 1 fl. m. k. za przetak. Chwila zasiéwów rosady była widać chybiona. W poczęciu i życiu roślin, ba nawet w chwili uprawy ziemi pod nie stanowią zapewne dużo kaprysy powietrza i podniebia naszego; wszakże zdaniem naszém nierównie więcéj wpływów, policzonych dziś przez postępowe rozumy agronomiczne do zabobonów i przesądów, wywiérają odmiany światła i księżyca; bo kiedy takowe na taką massę wód morskich działać mogą, to tém bardziéj na słabe ziarneczko, poddające się roztwarzającemu procesowi kiełkowania i wzrostu, lub na ziemię tak czułą na wpływy elektryczności i magnetyzmu. Jestto strona równie dotąd niedostatecznie zbadana jak spokrewniona z nią meteorologja, a praktyka ojców naszych w téj mierze zaginęła odkąd z książek gospodarzyć poczęliśmy, jak szczezła wszelka dawnych wieków powaga pod umizgiem niemiecko-francuzkiego liberalizmu. Mniéj bacząc na niebo i jego wskazówki, a częściéj zanurzając się wzrokiem w mieszek, w to bożyszcze naszowieczne, króciéj też widzimy a więcéj niepowodzenia doświadczamy i jeszcze więcéj na tegoczesne nieurodzaje narzekamy. Warto zaprawdę, ażeby kto ten przedmiot, wielkiego dla gospodarstwa znaczenia, łącznie z meteorologją należycie zbadał, a przynajmniéj choć to tym-

czasem przypomniał i zestawił, co już o tém w dawnych arcypraktycznych dziełach takiego Teodora Zawadzkiego i innych napomknięto, lub co się z tego u ludu naszego utrzymało, który nad podziw wiele takich wiadomości posiada, a kalendarzową i astronomiczną naukę zna na palcach.

Z zimy dużo drzew (osobliwie orzechów włoskich) i krzewów ogrodowych powymarzało.—Ceny stoją niemal: za żyto 8 fl. i więcéj, za owies 4 fl. 30 kr. Lud nie choruje i nie bardzo się droży. Plewienie itp. jeszcze ciągle po 8 kr., a chłopską robotę po 15 do 20 kr. płacimy. Kośba sian i koniczów przede drzwiami.

Ze świata *technicznego* najnowsza wiadomość ta, że w Zarzéczu, owéj siedzibie słynącéj długo z holendersko-angielskich domków i gustów, których utrzymanie śp. właścicielka (hr. Magd. Morska) testamentem sobie nawet zastrzegła, zanosi się na fabrykę narzędzi gospodarskich pod kierunkiem technika tamtejszego p. Lesława Sznauferta, a za otwaciem dlań kredytu przez dzisiejszego dóbr tych posiadacza hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Jestto pod niejednym względem nader pożądana wiadomość; bo i kraj na tém skorzysta, i my będziem mogli z bliska czegoś się więcéj nauczyć, i to wypieszczone, osierocone dziecko dawniejszych czasów, Zarzécze, zrzuciwszy pychę elegancji z serca, przywdziawszy skromniejszą przepaskę ciernistych dzisiejszych płotów swoich, zamiast dawnych malowanych wygniłych sztakietek i wziąwszy się do hebla, młota i cérkla, będzie się przecież do wymagań obecności naszéj zastósować mogło. Taka to koléj wszech rzeczy na świecie; ileż bowiem najpiękniejszych siedzib wiejskich, will, zamków, pałaców, przepysznych hoteli, świątyń nawet nie zmieniło i nie zmienia się ciągle w rudera, pustki, więzienia, fabryki i rękodzielnie? Prawią nam nawet, że to nieunikniona przyszłość nasza—a więc spiesznie i raźno do dzieła nowe cyklopy, w imię Merkurów i Plutusów, bo życie krótkie, czas ucieka, w kieszeni pustki, kraj choć chlebrodny lecz ubogi i głodny, a ten przemysł, ten kredyt, ten postęp to dopiéro tajemnicze jaje, które wygrzać macie ciepłem serc waszych na owoce szczęścia ludzkości!...

WYJĄTEK
z starych gospodarskich praktyk

Dziełko

TEODORA ZAWADZKIEGO

pod tytułem:

Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu

do trzech części Ksiąg ziemiańskich na 15 ksiąg rozdzielonych, których prac swoich przyszłych rozporządzenie na inném miejscu wspominam, należąca.

(w Krakowie r. 1637.)

Czerwiec (Junius).

Czerwca oracz obchodząc łąki albo zboże,
Pokłada w myśl, jakie gumno nawieźć może.

Druga część roku to jest lato poczyna się, gdy słońce najwyżéj wyszedłszy czyni *solistitium* albo największy dzień.

Wdzięczne lato gdy nastąpi, samo robotę pokazuje; gospodarze dobrzy po polu się snują; jeno chcieć nauczy każdego leniwego pilny, co rano wstawa i roboty swe zaczyna.

Orać na ugor i gnój wozić; a gdy kmiecie gnój na pole wożą, lepiéj żeby z pola darmo nie przyjeżdżali, niech każdy przywiezie za każdym razem kilka kamieni, bo się to przyda do murowania i do *burku* tam gdzie murują albo *burku* potrzeba.

Plewidła pilnować pilno, nie-tylko w ogrodziech, ale i w zbożu, a kiedy pielą w ogrodzie albo w polach, opiołki w oborę nosić, albo, kędy daleko, wozić, bo z tego w jesieni gnój być może.

Niektórzy je płóczą i dają bydłu, niektórzy przechowywają je przez zimę, któremi potém bydło karmią, bo to bydło rado je. Toż czynią z nacią marchwianą i z rzepną.

Gnój roztrząsać i podorywać w ostatniéj kwadrze.

Późny len siać około ś. Wita.

Stodoły, brogi, śpichlerze uprzątać, i, czego w nich nie dostaje, sporządzać, brogi poszywać, bojowisko polepiać i ubijać aby wyschło.

Marcowe owieczki i baranki słabe w tym miesiącu przedawać, i na jedzenie bić; strzedz, aby na łąkach nie bywały, bo zdychają od trawy z łąk.

Lecie w przypołudnie trawy siec w ogrodziech, w sadziech, a bydłu podawać; pokrzywy téż młode bydłu najlepsze, i próżne się kąty chędożą, póki nie parzą: rano je siec, bo na ten czas nie parzą.

Spasi, szkód pilnować, a wczas zapowiadać łąki i zboża, aby szkody nie było.

Pastewnika dojźrzéć, aby dobre ogrodzenie w nim było.

W lecie ryby suszyć nalepiéj, kto chce dobre mieć.

Płótna bieląc strzedz, aby na dżdżu nie legały kiedy się zadżdży, bo mu będzie szkodzić.

U stawów, kiedy się ryby trą, straż zawsze mieć, jako na wiosnę. Owcom w tym miesiącu soli dawać, zmięszawszy z trawą, gdy sucho.

Barany odłączać od owiec, i tak je przypuszczać do owiec, aby się jagnięta na czas dobry lęgły. Czerwcowy dészcz jarzynom pomaga.

Gdy gnój na rzepę wywożą, tedy mierzwę kłaść w oborę.

A iż na ten czas muchy się przykrzą ludziom, dobry gospodarz nie ma ich cierpieć w domu ale gubić. Jako je wygubić, kilka sposobów w aptece mojéj domowéj ksiąg mojich ziemiańskich napisałem; tu dwa sposoby insze, których tam nie masz, przypomnę. Pierwszy sposób: rostą w lesie czerwone bedłki *muchowadzi* nazwane, te usiekać i na glinianéj misce mlékiem polać i włożyć, gdzie muchy są; która tego skosztuje, zaraz zdechnie.

Niektórzy je téż tak łowią: wziąwszy garniec, czynią pod spodkiem dziurę, i wywracają ją na wiérzch, worek uczyniwszy przy garncu na dole, a ten worek w garniec kładą, zaciągnąwszy go sznurkiem, który u worka bywa; a tę dziurę na wiérzchu (która ma być tak wielka, że palecby w nią mógł wleźć) smarują trochę miodem, także i wewnątrz garniec. A gdy muchy na miód wlecą, trzęsą garncem, i tak wy-

padają w worek uczyniony przy garncu; potém rozciągają worek i podeptują je, z worka wyrzuciwszy, albo téż na ogień albo w wodę wyrzucają.

Mieć pilne baczenie na rojenie pszczół, po Zielonych Świątkach, zaraz około Bożego Ciała, aż do świętéj Małgorzaty, bo pod ten czas poczynają się roić — i trwa to rojenie aż do pięciu niedziel zupełnych, czasem i dłużéj — a pospolicie cztéry godziny przed południem, a trzy po południu roją się; o czém szerzéj w księgach moich ziemiańskich na swém miejscu pisałem.

Pszczoły ulewiczne przy każdym rządnym folwarku miałyby być; chmielnik także; i gołębińce, bo to bez kosztu i nakładu pożytek czyni; barci téż przyczyniać, bo z barci pożytek przychodzi, jako i z inszych dochodów; a na Podolu pasieka.

Drzewa jeżeli bardzo obrodziły, podpierać i obłamywać *czerliwy* owoc.

O łąkach, jakiego miejsca potrzebują, i jako siano zbierać, w księgach moich ziemiańskich w pierwszéj części, księdze wtoréj, która ten tytuł ma *Łąki*.

Kmieć który ugoru przed żniwy nie po-orze i sprawować nie pocznie, takiemu urobek zatrzymać.

Tego i przyszłego miesiąca, mléko nasłodsze i natłuściejsze bywa, i dla tego też najlepsze i najzdrowsze.

Gospodarz, który-by chciał mieć dobre masło i séry w domu dla siebie przez cały rok, tego miesiąca i przyszłego masło robione i ser ma pilnie chować.

W tym też miesiącu owce strzygą, i byka do krów przypuszczają.

Gdy ubywa tego miesiąca, może gnój wozić na rolę odwróconą i potem na końcu tego miesiąca pod-orywać gnój na oziminę.

Może-ż też siać wykę i sześciorakie zboże dla bydła.

Nagotować též, niż się zaczną żniwa, co należy do wożenia zboża i siana. Koniom odpocząć i karmić je dobrze, aby, gdy przyjdzie zboże z pola zwozić, nie poustawały.

Ziół wonnych dla wanny i ługu nasuszyć.

W lecie, kiedy chmury przechodzą, wątpliwie z wieczora może robotę nakazać: jeźli się wypogodzi, tedy to, a jeźli niepogoda, tedy owo; bo w lecie nie tylko dzień, ale i godzinę szkodliwa jest zmudzić.

Słówko o indykach wołoskich.

Często zdarza się, że szukamy i sprowadzamy z dalekiéj zagranicy rzeczy, których w tym samym gatunku w pobliżu dostać można. Tak słyszałem od pewnego znawcy drobiu, iż w Wołoszczyznie i na Bukowinie chowają indyki o pół większe od naszych.

Indyki angielskie i dzikie są częstokroć większe od naszych, nie tworzą jednak ani jedne ani drugie osobnéj rasy, bo wielkość ta jest wyjątkową, zdarzającą się u niektórych tylko indywiduów. Wołoskie zaś mają odznaczać się w ogóle nietylko wielkością wpadającą w oczy, ale i popielatém odcieniem piór, podobném do popielatych gołębi. Jeżeli rzeczywiście tak jest, nie ma w tém nic dziwnego, bo Wołoszczyzna, choć nie słynęła nigdy z wysokiéj kultury, wydaje od dawna celną odmianę pszenicy, polską pszenicą zwanéj. Z Wołoszczyzny pochodzą kury, które zowią się u nas powszechnie lecz mylnie włoskiemi, w Niemczech polskiemi, a we Francji paduańskiemi. Dla czegóż w krajach pod względem rolniczym tak błogosławionych, jak są różne części Wołoszy, nie mogłyby być tak celne indyki, jak są inne wołoskie zwierzęta?

Ktoby raczył dać dokładne a nadewszystko liczbowe objaśnienia, względem rzeczywistéj wartości indyków wołoskich, i podać zarazem źródło, aby je ztamtąd w najlepszym gatunku sprowadzić można, wyświadczyłby zapewnie nie tylko mnie, ale i innym gospodarzom, a miłośnikom pięknego drobiu na podwórzu i na półmisku, nie małą grzeczność. Szanowna Redakcja spodziewam się nie odmówi gościnności takiéj objaśniającéj odpowiedzi i przyjmie ją do swego Tygodnika. A jeżeli wartało poświęcić tyle uwagi pszczołom włoskim i kurom kochinchińskim, ile im poświęcono w różnych krajach, dla czegóżby indyki, chociaż wołoskie, jeżeli tylko są celne, nie mogły znaleźć miejsca w literaturze rolniczéj.

J. B. R.

Rozmaitości.

Powstał spór, azali pozostawienie na polu nieprzyoranego obornika korzystném jest lub nie? Ta różność zdania spowodowała jeneralnego sekretarza Akademji rolniczéj w Eldena do przedsięwzięcia prób odpowiednich. Morg pruski pola (około 700 austr. sążni kwadr.) podzielono na 4 równe części. Ner 1 pozostał nienawożony; Ner 2 nawieziono 40 centnarami obornika który natychmiast rozrzucono, a nazajutrz przyorano; Ner 3 podobnież, z tą tylko różnicą, iż do pokrycia obornika, zamiast pługa, użyto motyki; Ner 4, tęż samą ilość obornika, pozostawiono rozesłaną na polu przez trzy tygodnie, poczém ją zagrzebano motyką. Całą powiérzchnię zasiano w październiku jednostajnie żytem. Ogólna waga słomy i ziarna zebranego zboża była następująca:

Ner 1—569 *tt.* Ner 3—797 $^1/_2$ *tt.*
Ner 2—750 *tt.* Ner 4—911 $^1/_2$ *tt.*

Tuczenie drobiu. Do utuczenia drobiu używa się mąki owsianéj rozrobionéj mlékiem lub wodą. Drób celem utuczenia go ciasno umieszczony, powinien dostawać to ciasto trzy razy na dzień: z rana, około południa i wieczór. Wodę do picia odmienia się codzień. Trochę karmy zielonéj bardzo byłoby korzystne, jak: kapusta, liście turnipsów albo trawa. Dyetą podwoimy apetyt. Dla zapobieżenia przesyceniu, można od czasu do czasu w miejsce mąki owsianéj, użyć jęczmiennéj. Kaczki nie stanowią w téj mierze wyjątku. Na kilka dni przed zabiciem należy je osadzić w karmniku, ruch bowiem przeszkadza tuczeniu. (*Field.*)

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Wełna. Komissja z izby handlowéj wyznaczona, następujące daje Sprawozdanie o tegorocznym jarmarku na wełnę w *Wrocławiu*, pod datą 9 czerwca:

W ciągu maja, mianowicie zaś w ostatnich tygodniach tego miesiąca nadzwyczaj był handel ożywiony; codziennie niemal nowi przybywali kupcy, a ze starych zapasów rosyjskich jednostrzyżnéj i fabrycznie wymytéj wełny, równie jak szląskiéj, w ogóle z niespełna 6000 ctr. sprzedano około 4500 ctr. po cenach bardzo zadawalniających. Tak jak u nas, były i na innych placach zapasy wełny wyczerpane, i w ręku też fabrykantów bardzo szczupłe. Przy tak pomyślnych widokach zbliżał się nasz tegoroczny wiośniany jarmark wełniany, na który stawiła się zwykła liczba kupców z okręgów fabrycznych Prus, Związku cłowego, z Francji, Belgji, Anglji, Szwecji i Austryi. Wszystko zdawało się zapowiadać, iż możemy się spodziewać bardzo ożywionego targu. Jeżeli mimo tego oczekiwania nasze nie spełniły się, owszem, nie zwykłe otrętwienie miało miejsce, przypisać to jedynie winniśmy następującym przyczynom: Naprzód, iż w dniu 4 b. m. ukończona sprzedaż publiczna (przez licytacją) wełny kolonialnéj w Londynie zakończyła się o 6—9 talarów na centnarze niżéj niż się rozpoczęła; następnie smutne wiadomości o wielkich wylewach wód w południowéj i zachodniéj Francji i łącząca się z tém obawa zagrożonych zbiorów w tym kraju, a nakoniec groźne nieporozumienia między Stanami zjednoczonemi Ameryki północnéj i Anglją, które naszych kupców hurtowych od wchodzenia w znaczniejsze interessa wstrzymywały. Przyłączyły się do tego jeszcze bardzo wysokie żądania producentów, którzy na początku jarmarku stawiali po większéj części o 20% wyższe ceny od zeszłorocznych, a wreszcie w wielu partjach złe wymycie wełny, w czém tegoroczny produkt o wiele był niższym od zeszłorocznego. Wpływ powyższych okoliczności tak był znaczny, że kupcy przez pierwsze dwa dni zupełnie się z daleka trzymali, i dopiéro kiedy producenci żądania swoje o wiele zniżyli, rozpoczęły się targi, ale zawsze szły bardzo leniwo. Mimo wzajemnego naprężenia, które tym razem silniéj niż kiedykolwiek objawiło się między kupującemi a sprzedającemi, sprzedawano wszelako dobre, wolne od wad wełny o 8—12 talarów a nawet więcéj na centnarze wyżéj, i dopiéro kiedy już zabrano ulubione partje, a najgwałtowniejsze potrzeby zaspokojone zostały, kupowano z mniejszém podwyższeniem, które w końcu, mianowicie na wełnach wadliwych, o bardzo mało ceny zeszłoroczne przewyższało. Głównemi kupcami byli francuzcy, belgijscy, nadreńscy i angielscy fabrykanci, kiedy przeciwnie właściciele fabryk bliższych, którzy tym razem mniéj licznie przybyli, równie jak handlarze, bardzo się ociągali. Niedobór wagi oceniamy około 10%, po części z powodu pomoru na owce, po części z mniéj obfitego wypadku strzyży.

Wystawiono na sprzedaż z pierwszéj i drugiéj ręki: szląskiéj wełny około 33,000 ctr., poznańskiéj 5,000 ctr., polskiéj, rosyjskiéj i austryjackiéj około 1,500 ctr., starych zapasów do 1500 ctr. razem przeto 41,000 ctr. W roku zeszłym było na targu 44,000 ctr., a zatém tego roku mniéj o 3,000 ctr.

Następujące płacono ceny: za szląską elektoralną jednostrzyżną 138—155 tal., za wysoko-cienką jednostr. 125—135 tal., za cienką jedstrz. 112—120 tal., za średnią i średnio-cienką 98—108 tal., za pośledniejszą jedstrz. 88—93 tal., za cienką i wysoko-cienką z zdechlaków 85—100 tal., za wełnę od garbarzy 74—88 tal.; za poznańską cienką jedstrz. 98—108 tal., za takąż średnią i średnio-cienką jedstrz. 85—95 tal. — Obecny zapas wełny szląskiéj i poznańskiéj wynosi około 10,000 ctr. Polska wełna zaczyna przybywać.

W Wrocławiu 17 czerwca Bnoty austr. $101^2/_3$ tal. za 150 złr. mk. Pap. pols. $95^5/_{12}$ tal. za 600 złp.

Poznań 11 czerwca. Dowozy wełny na jarmark ustały, jest do 3,000 ctr. ale ruch słaby. Wielu główniejszych kupców nie przybyło, a niektóre dominia zamierzają, w nadziei lepszych cen, posłać swą wełnę do Berlina. Dobrze zrobili gospodarze którzy sprzedali wełnę przed jarmarkiem; otrzymali bowiem prawie wszyscy 5—6 tal. wyżéj niż w roku zeszłym, kiedy przeciwnie na jarmarku nie dają jak ceny zeszłoroczne i wyjątkowo tylko tu i owdzie zapłacono 5—10 tal. wyżéj. Wymycie w ogóle dobre; waga również otrzymanéj wełny przy strzyży w porównaniu do ilości sztuk zadawalniająca.

Kronika bibliograficzna rolniczo-gospodarcza.

a) Dzieła rolnicze. (*C. d.*)

Torosiewicz Teodor. Łatwy sposób rozpoznawania ziemi ornéj, wraz z niektóremi uwagami nad uprawą roli. W 12ce. Lwów. . . . . 30 kr.

Urbański A. E. Dr. Nauka gospodarstwa wiejskiego popularnie wyłożona. W 8ce. Lwów 1849.

Viktoryni O. Przewodnik praktyczny gospodarski. W 8ce. Lwów. . . . . Złr. 2.

Wyżycki J. G. Zielnik ekonomiczno-techniczny czyli opisanie drzew, krzewów i roślin dziko rosnących w kraju, jako téż przyswojonych, z pokazaniem użytku ich w ekonomice, rękodziełach, fabrykach i medycynie domowej, z wyszczególnieniem jadowitych i szodliwych, oraz mogących służyć ku ozdobie ogrodów i mieszkań wiejskich, ułożony dla gospodarzy i gospodyń. 2 tomy w 8ce. Wilno 1845. . Złr. 12.

Ziemianin. Pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi. Rok szósty. 12 poszyt. w 8ce. Leszno 1855. Tal. 4.

Żelkowski M. Nowy ekonom wiejski czyli szkoła porządnego wykonywania głównych robot w roli narzędziami zaprzęgowemi udoskonalonemi lub dawnemi z oszczędzeniem czasu i wydatku. W 12ce. Kraków 1854. . . . . Złr. 2.

b) Chów zwierząt domowych, weterynarja, pszczelnictwo, rybołostwo itd.

Adamowicz A F. Zoonomia weterynarna czyli nauka o życiu zwierząt gospodarskich, z tablicą objaśniającą treść dzieła. Wilno 1841. . . . . . . Złp. 6 gr. 20.

Bojanus L. O zarazie bydlęcéj (księgosusz). Bochnia 1846 . . . . 20 kr.

Cieszkowski P. O wychowaniu i pasieniu koni niewielkim kosztem. Warsz. 1847. . . . . . . 30 kr.

Coste. Przepisy praktyczne o hodowaniu ryb. Tłumaczenie z francuzskiego, z tablicą figur. W 8ce Warsz. 1855.

Dolinowski ks. Jan. Chów pszczół w ścisłém połączeniu metody miodnéj z rojną w stosownym na ten cel urządzonym ulu, zalecającym się najłatwiejszém rozmnażaniem rojów, oraz wydatkiem największéj ilości najczystszego miodu i wosku. Z dodaniem ryciu. W 8ce. Warszawa 1854 . . . . Złp. 5.

Dzierżon Z. Nowe udoskonalone pszczelnictwo. Wydane i objaśnione przez prezesa towarzystwa pszczelnego, Podskarbiego Brukisza, w Kopicach przy Grodkowie. Podług trzeciej niemieckiéj edycji tłumaczył na język polski po pierwszy raz J. Lompa. W 8ce N. Piekary 1853. . . . . Tal. 1. $7^1/_2$ sgr.

Tegoż. Dodatek do teorji i praktyki nowego sposobu hodowania pszczół z najlepszym skutkiem zastosowanego i opisanego. Przełożył na język polski A. Żmudziński. Z kamieniorytem. W 8ce. Leszno 1853. . . 15 sgr.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.